

KS. ROMAN E. ROGOWSKI

EUCHARYSTIA BUDUJE KOŚCIÓŁ

Gdzieś przy końcu I wieku powstaje IV Ewangelia – według św. Jana Apostoła, umiłowanego ucznia Pańskiego, w której jedno z centralnych miejsc zajmuje temat Paschy i związanego z nią misterium Eucharystii. I właśnie w tej Ewangelii, w prologu do niej, znajdujemy jedno z najpiękniejszych zdań biblijnych, w którym streszcza się cały Nowy Testament: „Słowo stało się Ciałem i rozbiło namiot wśród nas” (J 1, 14).

Tym namiotem jest Kościół, w którym Chrystus pozostaje z nami w wieloraki sposób. Pozostaje z nami także pod postacią znaków, a wśród nich pod postacią chleba i wina – w Eucharystii, która buduje Kościół.

I

„Eucharystia buduje Kościół” – temat mądry i piękny, ale należy go poprawnie rozumieć, ponieważ takie sformułowanie zawiera pewne ryzyko. Tym ryzykiem jest urzeczowienie: „Eucharystia” – znak, „Kościół” – rzecz, i to wszystko połączone bardzo urzeczowionym czasownikiem z dziedziny budownictwa czy murarstwa – „buduje”. Dlatego ten temat, będący już prawie aforyzmem teologicznym należy rozumieć personalistycznie, osobowo: „Eucharystia” to Chrystus w Eucharystii, zmartwychwstały, żywy i żyjący, wraz ze swoim Świętym Duchem. „Kościół” to wspólnota ludzi, żywych i wierzących, to człowiek we wspólnocie jako konkretna osoba. „Buduje” – tu mamy największą trudność: co to znaczy? I tym się pokrótce zajmiemy.

II

Chrystus w Eucharystii buduje swój Kościół – buduje go w ten sposób, że najpierw tworzy człowieka: wyzwala go, uświęca i przebóstwia, czyli tworzy ludzi, z których składa się ten Kościół, a przez tego konkretnego człowieka, który z drugim człowiekiem tworzy wspólnotę (*koinonia*), buduje Kościół.

Dlatego św. Piotr napisze: „Wy niby żywe kamienie jesteście budowani jako duchowa świątynia” (1 P 2, 5).

To budowanie odbywa się w dwóch wymiarach: w wymiarze ekstensywnym i w wymiarze intensywnym. Pierwsze budowanie przyczynia się do liczebnego wzrostu Kościoła, drugie do wzrostu, pogłębienia świętości jego członków, to znaczy ich wiary, nadziei, a przede wszystkim miłości – tej skierowanej ku Bogu i tej ukierunkowanej ku człowiekowi. Dlatego niezwykłą rolę spełnia tu Duch Święty, który działając w Eucharystii napełnia Kościół swoimi darami, przede wszystkim darem miłości, na usługach której pozostają w Kościele wszystkie charyzmaty. Stąd wschodnia wizja eklezjologiczna: to Ojciec buduje Kościół dwiema rękami: jedną ręką jest Syn Boży, drugą jest Duch Święty.

III

Eucharystia – Chrystus i Duch Święty w Eucharystii – buduje Kościół w trzech etapach, stanowiących trzy sytuacje zbawcze w ramach misterium Eucharystii:

1. *Misterium Słowa*. Ponieważ „Chrystus jest obecny w swoim słowie”, jak przypomina Jan Paweł II, a Jego Duch Święty przenika to słowo, dlatego już w ramach Liturgii Słowa jest budowany Kościół. To samo Słowo, Ten sam Chrystus, Ten sam Duch Święty wchodzi w dialog z każdym człowiekiem, a ponieważ są Jednym, jednoczą ludzi we wspólnotę (*koinonia*). Najwspanialszym słowem jest słowo „Jezus”, stanowiąc imię Człowieka z Nazaretu. W sposób jak najbardziej rzeczywisty spełniają się słowa samego Jezusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Tam tworzy się, buduje Kościół.

2. *Misterium Ofiary*. Wstępem do ofiary jest przygotowanie swoich serc i darów, chleba i wina. Już św. Cyprian w *Liście 63* wyjaśniał: „Woda oznacza lud, wino zaś Krew Chrystusa. Gdy więc w kielichu jest zmieszane wino z wodą, to lud staje się jedno z Chrystusem i rzesza wiernych jednoczy się; łączy się z Tym, w którego uwierzyła” Jeżeli więc potem padają słowa przeistoczenia: „To jest Ciało moje – To jest kielich Krwi mojej”, to – oczywiście – w pierwszym rzędzie i dosłownie odnoszą się one do materii chleba i wina, przeistaczając je w eucharystyczne Ciało i Krew Pańską, ale w jakimś sensie, w jakiejś misteryjnej perspektywie odnoszą się także do ludu Bożego, do wspólnoty, przeistaczając ją w mistyczne Ciało Chrystusa, czyli Kościół. Gdy Chrystus, zmartwychwstały i uwielbiony, jest obecny w chlebie i winie, wtedy cała wspólnota Kościoła i każdy jej członek osobno ofiarują Ojcu Niebieskiemu Ciało i Krew Syna i samych siebie. „Jeden Chleb – pisze

św. Augustyn w jednym z Kazań – bo wszyscy jesteśmy jednym ciałem. Przez ten Chleb przypomina się wam, jak powinniście miłować jedność”

3. *Mysterium Uczty*. Uczta, czyli pokarm spożywany jako wspólny posiłek, ze swej natury łączy, jednoczy i buduje. „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 16-17). Z Komunii eucharystycznej rodzi się komunია eklezjalna. Kawalek chleba, który jest Ciałem Chrystusa, jest jednocześnie częścią wielkiego chleba, jakim jest cała ludzkość. Prawdziwa uczta jest zawsze otwarta i zawiera w sobie zaproszenie dla innych, dlatego Eucharystia buduje Kościół nie tylko w głąb, ale także przestrzennie, liczebnie, zapraszając wszystkich, którzy tylko zechcą w niej godnie uczestniczyć. Krew w mentalności semickiej jest nosicielką życia, Krew Chrystusa w świadomości chrześcijańskiej jest nosicielką życia wiecznego, które tu się zaczyna i trwa wiecznie. Taką Krwią pojony Kościół żyje, rozwija się i powoli przekształca się w Królestwo Niebios. Krew Chrystusa jest jednocześnie napojem miłości, dlatego karmiony nią Kościół żyje w nieustannej miłości, która przede wszystkim realizuje się w proegzystencji – na wzór Jezusa – czyli w życiu dla Boga i dla ludzi. „Ojciec nasz – poucza św. Jan Chryzostom w komentarzu do Ewangelii według Mateusza – chcąc nas nauczyć wzajemnej miłości, zdecydował, że będziemy pili z jednego Kielicha, to bowiem oznacza największą miłość”

IV

W całej Eucharystii, budującej Kościół, we wszystkich jej wymiarach i na wszystkich etapach jest obecny i działa Duch Święty, przywoływany nieustannie przez wspólnotę: „Uświęć te dary Łaską Ducha Twojego, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana, Jezusa Chrystusa” Ten Duch Święty jest Duchem życia i miłości, jedności i zjednoczenia. „Miłość Boża – poucza Apostoł Narodów – rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5), a św. Efrem w *Pieśni o Eucharystii* śpiewa: „W Twym Chlebie jest ukryty Duch, który nie może być spożyty; w Twym Winie płynie Ogień, który nie może być wypity. Duch w Twoim Chlebie, Ogień w Twym Winie są wielkimi cudami, jakie przyjmują nasze wargi”

Bez wąpienia Duch Święty, działający w Eucharystii, może być nazwany Wielkim Budowniczym Kościoła.

V

Egzystencja eucharystyczna. Eucharystia – Chrystus i Jego Święty Duch – budując Kościół buduje go w sposób integralny, zarówno jako Kościół lokalny, jak i powszechny, zarówno w wymiarze bytowym, jak i moralnym czyli egzystencjalnym, praktycznym.

1. Eucharystia budująca Kościół jest znakiem i przyczyną jedności Ludu Bożego. Najpierw buduje ona Kościół lokalny, bo w praktyce nie istnieje inna wspólnota eucharystyczna jak tylko lokalna, a poprzez nią buduje Kościół powszechny. Dlatego jedno Ciało Chrystusa – Kościół jest obecny w zupełności w każdej lokalnej celebracji Eucharystii, która odbywa się w konkretnym miejscu i czasie. Z punktu widzenia egzystencjalnego, praktycznego należy podkreślić, że im mniejsza wspólnota lokalna, tym łatwiej o przeżywanie Kościoła, wzajemnej miłości i jedności.

2. Sprawowanie Eucharystii we wspólnocie lokalnej buduje jedność w Chrystusie, Bogu-Człowieku, zarówno w wymiarze wertykalnym – z Bogiem, jak i w wymiarze horyzontalnym – z człowiekiem, z ludźmi, a jednocześnie buduje tę jedność z innymi wspólnotami lokalnymi, by stworzyć jeden powszechny Kościół. Dlatego św. Ignacy Antiocheński zachęca: „Starajcie się zatem uczestniczyć w jednej Eucharystii. Jedno bowiem jest Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i jeden Kielich, by nas zjednoczyć z Jego Krwią, jeden ołtarz, jak też jeden biskup razem z kapłanami i diakonami”

Ale to budowanie Kościoła jest jednocześnie tworzeniem jedności wewnątrzchrześcijańskiej, jedności ekumenicznej: „Jedno jest Ciało i jeden Duch. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (Ef 4, 4-5).

3. Jeżeli Chrystus w Eucharystii buduje swój Kościół już w ramach eucharystycznej liturgii Słowa, to z punktu widzenia pastoralnego należałoby zwrócić większą uwagę na to Słowo. „Ten, kto z uwagą i miłością czytuje Ewangelię, słyszy na jej stronicach bicie serca Chrystusowego” – zapisał w swoim *Dzienniku* Julian Green. Ale warto też posłuchać Paula Claudela, który w swoim z kolei *Dzienniku* napisał zdanie, dedykowane tym, którzy głoszą to Słowo: „W ustach kaznodziejów doktryna chrześcijańska przypomina witraże – światło oprawione w ołów: masa ołowiu!”

4. Jeżeli Chrystus w Eucharystii tworzy Kościół, ożywia go i rozwija, to jednocześnie zapewnia mu trwanie. Hans Küng w swoich *Dziesięciu tezach* niepokoi się, że łodzi Kościoła grozi zatonięcie. Otóż nie grozi! Kościołowi zagrażają inne niebezpieczeństwa, ale gdy chodzi o trwanie, ma je zapewnione, troska teologa z Tybingi jest zbędna. Podobnie Kościół nie potrzebuje obrony, jak to się niektórym wydaje. Kościół potrzebuje czegoś innego –

potrzebuje świadectwa. Tym bardziej, że dosyć często obrońcom Kościoła wydaje się, że cel uświęca środki, że jeżeli bronią Kościoła, to mogą robić środkami nieewangelicznymi, wręcz niemoralnymi. Kościół nie potrzebuje obrony, zwłaszcza takiej, Kościół potrzebuje dzisiaj świadectwa.

5. Chrystus będący w Eucharystii i tworzący swój Kościół, tworzy go w atmosferze wolności, bo – jak poucza św. Paweł – „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1). Ta wolność w Kościele nie może być tylko w sferze intencji, ona musi zejść na płaszczyznę faktu. Jeżeli nie schodzi, jest tylko ideologią – piękną, pociągającą, ale bez większego znaczenia. Dlatego w atmosferze tej wolności, która musi być faktem, każdy członek Kościoła ma prawo korzystania z niej, a zatem ma prawo do pluralizmu postaw i sądów, byleby nie naruszały istoty Kościoła. Ma prawo zatem także do wyrażania swojej opinii, do życzliwej krytyki, do formułowania propozycji i sugestii. Jeżeli się pięknie mówi o wolności, a nie ma tych podstawowych praw lub uniemożliwia się ich realizację, mówienie o wolności jest ironią. Jeżeli więc prawo do wolności w Kościele realizuje się tak, jak w tej anegdotycznej scenie: „Czy ja mogę coś powiedzieć?” – „Oczywiście, że możesz, ale tylko spróbuj!”, to nasza wspólnota kościelna może z powodzeniem konkurować ze świeckimi strukturami totalitarnymi.

Arthur Miller, jeden z najwybitniejszych dramatopisarzy współczesnych, w swojej autobiografii pisze, że prawdziwego Boga można poznać po tym, że darzy wolnością, wyzwala, gdy tymczasem bożek zniewala i ogranicza. Prawdziwy Kościół Chrystusa, Boga-Człowieka, darzy wolnością i wyzwala, gdy tymczasem inne wspólnoty i społeczności religijne mogą zniewalać i ograniczać. Warto o tym dzisiaj pamiętać, kiedy następuje inwazja sekt. Gdy mowa o wolności, o Kościele jako wspólnocie wyzwolonej, wspólnocie wolności, to można dodać, że jednym z owoców wolności jest dialog. Otóż Bóg w swojej naturze trójosobowej jest Bogiem, w którym trwa wiecznie wewnątrzboski dialog między Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Ale ten dialog – pod wpływem boskiej wolności i boskiej miłości – eksploduje na zewnątrz: Bóg stwarzając człowieka chce z nim prowadzić dialog, chce rozmawiać. Gdy Najwyższy był nieco niezadowolony z patriarchy Abrahama, pewnego razu powiedział do niego: „Synu, nie jestem zadowolony z ciebie i zastanawiam się, dlaczego cię stworzyłem”, a na to pytanie Abraham: „O Najwyższy, wybacz, ale gdybyś mnie nie stworzył, z kim Ty byś rozmawiał?!”

Człowiek stworzony na obraz Boga został przez Niego pomyślany jako stworzenie w ogóle dialogiczne: ma człowiek rozmawiać z Bogiem i ma rozmawiać z drugim człowiekiem. W ten sposób dialog jest wspólnototwórczy. Buduje także Kościół. Stąd winien istnieć dialog we wszystkich

kierunkach: nie tylko w kierunku wertykalnym: Bóg – człowiek, ale także horyzontalnym: człowiek – człowiek. A zatem dialog również jako dialog hierarchii z laikatem, laikatu z hierarchią. I tu ma miejsce jedna z zasad dialogu wewnątrzkościelnego: „Kościół nauczający może się wiele nauczyć od Kościoła nauczanego”

6. Jeżeli Chrystus w Eucharystii buduje swój Kościół, to może powstać pytanie, jaką rolę w tym budowaniu wyznacza ten Boski Budowniczy hierarchii i laikatowi. Tę rolę można by oddać w słowach: wzajemna służba w budowaniu Kościoła. Szczególnie jest to ważne ze strony hierarchii, która za chrześcijańskim Wschodem powinna powtarzać: „Nie jesteśmy panami waszej wiary, ale jesteśmy sługami waszej radości” Laikat na równi z hierarchią bierze udział w tym budowaniu Kościoła, a ponadto przede wszystkim on bierze udział w budowaniu kosmicznej części tego Kościoła, bo – jak pisze Paul Evdokimov – „nieustająca epikleza” ludzi świeckich „uświęca każdą cząstkę tego świata” i „w ogromnej katedrze, jaką jest Boży wszechświat, człowiek, kapłan swojego życia, czy jest robotnikiem czy uczonym, czyni z wszystkiego, co ludzkie, ofiarę, śpiew i doksologie”

7. Jeżeli Chrystus w Eucharystii buduje swój Kościół, a w tym Kościele są bardzo różni ludzie, jego członki, o różnym stopniu grzeszności i świętości, znajdujący się w różnych sytuacjach sakramentalnych i moralnych, to powstaje pytanie pastoralne: co z tymi ludźmi? Bo my mówiąc „Eucharystia buduje Kościół” mamy zwykle na myśli sytuacje optymalne: człowieka wierzącego, żyjącego w stanie łaski, przystępującego do komunii świętej. Tylko że takich ludzi jest w praktyce mniej, a być może, że coraz mniej. Jak z tych pierwszych budować Kościół? Wprawdzie mogą uczestniczyć w eucharystycznej liturgii ofiary, ale już nie mogą uczestniczyć w komunii. Co z nimi? Jak oni mogą się włączyć w budowanie Kościoła? Są to pytania, które dzisiaj musi sobie zadawać każdy dojrzały chrześcijanin, a w szczególności duszpasterz, przy jednoczesnej świadomości wiary, że potrafi to robić Chrystus, zaangażować każdego do budowania tej wspaniałej katedry, jaką jest Jego Kościół. Dobrze to ilustruje wyznanie narkomana: „Wierzę, że jest taki Budowniczy, który nawet z ludzkiego gruzu potrafi wybudować piękny dom”

8. Chrystus obecny w Eucharystii to Chrystus zmartwychwstały, żywy i żyjący, ale jest to ciągle Chrystus – jak powiada autor Listu do Hebrajczyków – „współżyjący”, wręcz „współcierpiący z ludźmi (*Christus compatiens*): odrzucony i poniżony, grzesznikami i szukającymi, ubogimi i skrzywdzonymi. W tym kontekście miano, jakie Francuzi nadali Janowi Pawłowi II w czasie jego pielgrzymki do Francji, nazywając go „Papieżem zranionych życiem”,

jest wymowne i piękne. Każdy chrześcijanin, członek Kościoła, winien być takim bratem i siostrą wszystkich zranionych życiem, a sam Kościół „Kościółem wszystkich zranionych na świecie” Przy tym jest rzeczą oczywistą, że to współczucie, współcierpienie ma zejść na dół, jak najniżej, i ma stać się faktem, a nie tylko pięknym słowem, zgrabnym programem, czyli zwykłą ideologią. Inaczej mówiąc, Matką Teresą z Kalkuty czy Dom Helde-rem Camarą z Recife winien być każdy członek Kościoła, każdy chrześcijanin.

9. Sobór poucza: „By sprawowanie Eucharystii było prawdziwe i pełne, musi prowadzić zarówno do różnych dzieł miłości i wzajemnej pomocy, jak i do akcji misyjnej, a także do różnych form świadectwa chrześcijańskiego” (DK 6).

„Dzieła miłości i wzajemna pomoc” Eucharystia buduje Kościół w miłości i przez miłość, dlatego wspólnota i każdy jej członek są zobowiązani do praktykowania miłości. Pierwszym jej krokiem jest przebaczenie. Dlatego św. Jan Chryzostom pyta: „Gdy wszystko mamy wspólne, a żyjemy między sobą w niezgodzie, na jakie zasługujemy przebaczenie?” Następną postawą jest postawa służby. Jeżeli Chrystus na Ostatniej Wieczerzy mówi: „Ja jestem pośród was jak ten, kto służy” (Łk 22, 27) i jeżeli konsekwentnie umywa nogi Apostołom (J 13, 1-11), to Jego słowa: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak ja wam uczyniłem” (J 13, 15) stają się przykazaniem. Z miłości wzajemnej i służby rodzi się równość braci i sióstr we wspólnocie. „Tu znika wszelka nierówność – poucza św. Jan Chryzostom – jeden stół dla bogatego i ubogiego, dla niewolnika i wolnego. Choćbyś był bogaty, nic więcej nie będziesz miał niż ubogi; choćbyś był ubogi – nic więcej niż bogaty, jest to bowiem Boża łaska, która nie zna różnicy osób” Szczególną postacią miłości jest miłosierdzie, z którego płynie wzajemna pomoc. Dlatego Sobór powiada, że Eucharystia jest „sakramentem miłosierdzia, znakiem jedności i węzłem miłości” (KL 47). Miłość i miłosierdzie, będące istotnymi czynnikami egzystencji eucharystycznej, powinny ujawniać się w całej celebracji Eucharystii. Stąd modlitwa wiernych powinna uwzględniać, obok spraw powszechnych, troski potrzeby lokalne, bardzo konkretne. Stąd także dary ofiarne winny odpowiadać potrzebom wspólnoty. Stąd wreszcie byłoby rzeczą wskazaną, by przywrócić w jakiejś postaci tam, gdzie to byłoby możliwe, „agapę”

„Akcja misyjna i świadectwo chrześcijańskie” Sobór poucza, że „sakramenty, zwłaszcza Eucharystia, udzielają i wzmagają ową miłość, która jest jakby duszą całego apostołstwa”, które także buduje Kościół (DA 3). Ogólnie należy powiedzieć, że jeżeli św. Paweł przestrzega: „Kto spożywa chleb i pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej”

(Kor 11, 27), to – oczywiście – w pierwszym rzędzie odnosi się ta przestroga do niegodnego uczestnictwa w Eucharystii, ale można też ją odnieść do braku miłości i szacunku wobec mistycznego Ciała Chrystusa – Kościoła.

10. Chrystus w Eucharystii, budując swój Kościół, buduje go w wolności pojętej także jako „wolności – od”, czyli w wyzwoleniu, przede wszystkim w wyzwoleniu od lęku. Jednym z owoców Wielkiego Upadku w raju był lęk, który w grzechu pierworodnym przechodzi na wszystkich ludzi. Chrystus dokonując odkupienia wyzwolił ludzkość także z lęku. Obecny w Eucharystii to Chrystus Wyzwoliciel z lęku, Ten sam, który w teofaniach paschalnych ciągle powtarzał: „Nie bójcie się!” (Mt 28, 10), „Pokój wam” (Łk 24, 36; J 20, 26). Ten sam Chrystus, z tym samym przesłaniem, będący w Eucharystii buduje swój Kościół jako wspólnotę bez lęku, wspólnotę, która nie zna lęku – tym bardziej, że – jak pisze Jan Ewangelista – „w miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk” (1 J 4, 18). Jak to się ma do historycznych sytuacji, kiedy członkowie Kościoła – im wyżej postawieni, tym bardziej – stosowali lęk jako metodę duszpasterską, jakośrodek działań kaznodziej-skich, a nawet – niestety – jako narzędzie zniewalania innych!

Ale Kościół budowany w Eucharystii i przez Eucharystię to także wspólnota radości. Począwszy od wołania nad Betlejem: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką” (Łk 2, 10) aż do Paruzji trwa radość Pana, który mówi: „Aby radość moja była w was, i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11). „Radość w was” to radość w tych, którzy tworzą Kościół. To radość w Kościele i radość Kościoła.

A jeżeli tak, to chrześcijanin jako członek takiego Kościoła, tak budowanego przez Chrystusa i Jego Świętego Ducha w Eucharystii winien być człowiekiem radości i pokoju, człowiekiem bez lęku, człowiekiem mającym poczucie własnej, wielkiej godności – godności członka Kościoła.

Trzech chłopców żydowskich dyskutuje na temat korzeni własnych rodów. Icek powiada: „Mój ród jest tak stary jak nasz patriarcha Noe, bo mój pradziadek heblował deski na arkę Noego” Natan macha ręką i mówi: „To jeszcze nic! Mój pradziadek był ogrodnikiem i sadził drzewka w raju, w którym mieli zamieszkać Adam i Ewa” „To mój ród jest najstarszy – powiada z wyższością w głosie Dawidek – bo kiedy Najwyższy mówił na początku: «Niech się stanie światłość!», to właśnie mój pradziadek, który był elektrykiem, to wszystko robił!”

Mamy korzenie jeszcze starsze: jesteśmy zakorzenieni w Kościele, Kościół w Jezusie Chrystusie, a Chrystus w Bogu, który jest wieczny!